ZEW ŚWIETLICZAN

Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Węglowego

Rok VI. **Będzin, marzec 1935.** **Nr. 5.**

Piłsudski.

Kiedy już wszystkim na zawsze zdawał
Się utracony wolności Eden,
Bo sił zamało — a wroga nawał
Tyś pełen wiary był tylko jeden.

Tyś tylko jeden nie mógł pogodzić
Się z tem, by władał wróg wciąż Ojczyzną,
Wierzyłeś, że się Ona odrodzić
Musi i okryje dawną tężyzną.

Wiłeś się w męce, patrząc na Macierz,
Jak obcy rządzi w Niej, by w swym domu,
Katuje dziatki za polski pacierz —
Aż już nie mogłeś dłużej znieść sromu.

Z garstką szaleńców ruszyłeś w boje,
Wierząc w Swe siły, w Swój hart i męstwo,
I wielka wiara zrobiła swoje,
Ziścił się sen Twój, przyszło zwycięstwo!

Maczki. *Henryk Radowiecki.*



WSKRZESICIEL PAŃSTWA BIAŁEGO ORŁA

(Słów kilka o Marszałku Józefie Piłsudskim — w dniu Jego Imienin).

Historyczne dzieje narodów obfitują często w tragiczne, niezmiernie rozburzonemi zgłoskami strony. Obfitują w karty, krzyczące w głos ognistemi literami ran i plamami rdzawemi krwi...

Takie karty wdarły się i do historji Polski. Takie, a nawet straszniejsze, bo wijąc się bezustanku, groziły sobą zakończenie dziejów. Ciągły się krwawe zgłoski długim sznurem, zarysowując się wreszcie w okropny wyraz — FINIS...

Nieudane powstanie 1863 roku odebrało społeczeństwu ostatnie strzępki wiary. Ludowi poczęły mgłą zimną, śmiertelną zachodzić oczy. Zbliżała się ostateczna zagłada, grób po wieki...

Wtedy to przyszedł — On. Człowiek, który w żaden sposób nie mógł się pogodzić z losem swej Ojczyzny. Człowiek Przeznaczenia — Józef Piłsudski. Stanął nad pokrwawioną księgą historji, wpatrzył się w owo ostatnie zarysowujące się słowo i serce bólem ogromnym mu zaskowyczało. Nie! On do tego dopuścić nie może! Polska nie zginie!... Wyjął nagłym porywem miecz z pochwy, przekreślił stalowym orężem ów straszny wyraz i począł pisać dalsze karty. Począł prowadzić dalej dzieje państwa, któremu groziło zamknięcie...

Urodzony w r. 1867, wychowywany w atmosferze ech powstania styczniowego, od najwcześniejszej młodości rzucił się w wir walki patrjotycznej. Stanął pod sztandarami socjalistycznemi, gdyż te dążyły do obalenia caratu, i kował uparcie, z ogromną energją i zasobem wiary dzieło Odrodzenia. Nie wytrąciły go z równowagi pięcioletnie katorgi białego Sybiru, warszawska Cytadela i więzienie w Petersburgu — wręcz przeciwnie, dodawały Mu większej zaciętości do walki z zaborczym elementem. Przez Łowczówek, Krzywopłoty, Kostiuchnówkę, szedł w kierunku Jutrzenki wolności. Przedzierał się wśród świstu nahajek kozackich, świstu kul i morza krwi. Opracowywał ustawicznie plany działania, tworzył wciąż nowe kadry bojowe. Tarcia polityczno-militarne między zaborcami dodają Mu odwagi i nadziei. Lecz w chwili, kiedy tarcia te doszły do punktu kulminacyjnego, kiedy pole do działania stało się najbardziej intratnem — Piłsudski w dn. 22 lipca 1917 r. zostaje ponownie aresztowany i osadzony w Magdeburgu. Był to cios dla niego nieoczekiwany, najstraszniejszy.

Jednakże zostawił przecież w kraju Swojego Ducha, wiarę w ziszczenie snów najświętszych! W momencie, gdy rewolucja rosyjska zmieniła nagle sytuację na Wschodzie, gdy carat moskiewski, główny wróg Polski, został rozgromiony, front zachodni załamuje się, społeczeństwo polskie, owiane duchem Piłsudskiego, rusza na pole walki i zmagań ciężkich, szalonych. I Polska staje się — Wolną!

Piłsudski wraca z więzienia, witany owacyjnie jako zbawca i obejmuje ster rządu. Odbudowuje państwo heroicznym wysiłkiem. Zagrożony nowemi wojnami: wojną ukraińską, bolszewicką, konfliktem z Litwą, trudnym problemem Śląska i stanem niewyraźnym ze strony Czechosłowacji, wykuwa niestrudzenie granice Rzeczypospolitej. Pamiętnym „Cudem nad Wisłą“ odwraca lawinę czerwonej rewolucji idącą na cywilizację zachodu. Pora się z rozwydrzeniem partyjnictwa w Odrodzonej Ojczyźnie, które miało najtragiczniejszy moment w zabójstwie prezydenta Narutowicza dn. 16 grudnia 1922-go roku. Robi przełom majowy roku 1926-go poraz drugi Ojczyznę z upadku już nie wegetacyjnego, lecz moralnego — wydziera państwo z rąk prywaty i osadza je wreszcie na fundamencie trwałym, granitowym.

To, co dzisiaj mamy, cała potęga Rzeczypospolitej — to Jego niestrudzone dzieło.

Twórca Związku Strzeleckiego, Komendant I-szej Brygady — podniósł Państwo z mogiły i osadził mocno na arenie międzynarodowej.

Krwią Swoją i nieprzebranym hartem odkupił winy przodków — zwrócił Polakom, co polskie było od wieków.

Świetlana, bohaterska Jego postać promieniuje nad Polską od Tatr do morza — świeci nam przykładem, jakim powinien być człowiek i obywatel Ojczyzny!...

Świetlica-Maczki. *Henryk Radowiecki*



Przedwiośnie.

Słońce kolisko promieni
Przez chmury dziś sine rzuciło —
I świat tak cudnie się mieni,
Tak jest wkrąg raźno i miło

Gdzie spojrzysz, lud bladolicy
Swych dusznych opuszcza izb ciasność,
I krąży — ach — po ulicy,
I pije skwapliwie tę jasność.

Słońce promieni kolisko
Rzuciło dziś w mgławe przestworze...
— — — — — — — — — —

...Może to wiosna już blisko?
A może? A może? A może?

Maczki. *Henryk Radowiecki*

Złote myśli Marsz. Józefa Piłsudskiego.

1. Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

2. Jeden znamienny rys dobrego żołnierza. — Spełnia on twardy obowiązek żołnierski, wykonuje pracę nieraz bardzo mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstwa, kochają i wymagają dla nich czci.

3. Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.

4. Służymy Ojczyźnie, a służba jest niczem innem, jak słuchaniem praw przez ojczyznę dla ojczyzny ustanowionych.

4. Wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wyniki człowieka, większe niż przeciętna energja. Bez tej niezwykłej energji i nie przeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowej.

5. Element niespodzianki na swoją przeciągnąć stronę — oto nowy węzeł psychiczny.

6. Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowany i zrównoważony, zdolny do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.

7. Każda wielkość tworzy legendę, idzie w parze z każdą wielkością, dążąc z nią do grobu, na jej grobie stoi jak wierzba płacząca, w grobie jeszcze strzegąc wielkości.

Zgon Wielkiego Polaka.

Bolesław Limanowski (1835—1935).

Życie Bolesława Limanowskiego spięło i powiązało w jednolitą całość wszystkie etapy naszej walki, poczynając od połowy ubiegłego stulecia. To właśnie życie jest dowodem, że walka o niepodległość nie zamierała ani na chwilę. Limanowski żegnał odchodzących i witał następców. Najpierw, w młodości i pełni sił męskich — uczestnik, później przez długie dziesiątki lat nauczyciel, wychowawca, był ucieleśnieniem nieustającej czynności. Nietylko osobistej, lecz polskiej, cechującej najlepsze żywioły narodowe.

Tragiczny los nie pozwolił Bolesławowi Limanowskiemu pójść drogą praktycznej realizacji zamierzeń ideowych, wypełniających jego długie życie i to pomimo najserdeczniejszych pragnień. Jako młodzieniec, szedł śladem legjonistów Dąbrowskiego i podchorążych listopadowych, sposobił się bowiem do walki żołnierskiej. Jak tylu później dowódców powstania styczniowego, przeszedł szkołę w Cuneo. Ale pierwsze podmuchy przygotowań rewolucyjnych ściągają go do kraju. I tutaj spotyka go cios, ten sam, który odebrał krajowi w okresie najgorętszej potrzeby Jarosława Dąbrowskiego. Zostaje aresztowany i wywieziony w głąb Rosji. Nie może wziąć czynnego udziału w powstaniu styczniowem, on, jeden z najbardziej zdecydowanych tego powstania propagandatorów.

Jakże straszliwą mękę przeżyć musiał Limanowski na dalekiem wygnaniu, wsłuchując się w echa nielicznych wzlotów i długotrwałej agonji powstania. Odtąd rozpoczyna się pół wieku trwający niemal okres przygaśnięcia i zaczajenia. Bolesław Limanowski jest w pierwszym szeregu tych, którzy rozdmuchują tlejące iskry i walczą ze zwątpieniem. Staje się nauczycielem. Szerzy otuchę i wiarę, wypełnia żarem patrjotyzmu ruch socjalistyczny, przez który prowadzi droga do mas pracujących. Nie stał się nigdy ortodoksem marxizmu, nie odszedł ani na chwilę od ideałów narodowych. I to właśnie zdecydowało, że był dla wszystkich, skupionych w obozie walki o niepodległość zrozumiały, przez wszystkich szanowany i kochany.

Wpływ wychowawczy ś.p. Bolesława Limanowskiego ogarniał najlepsze elementy polskie, promieniował zwłaszcza na młodzież. I jakkolwiek oddawna ustało bezpośrednie oddziaływanie tego czcigodnego starca, to pośrednio, w pracach, podjętych przez jego następców, poprzez działalność Organizacji Bojowej i krwawą ofiarę żołnierską w wojnie o niepodległość złożoną, trwało nadal. Życie Limanowskiego, tak, jak jego idee, stało się trwałą wartością duchową życia narodowego. Lecz to, co w Limanowskiem było nieśmiertelne, symboliczna wymowa jego prac i życia, pozostanie na zawsze.

Nad trumną wielkiego starca pochylił się cały naród. W hołdzie uczestniczył Rząd Rzeczypospolitej. Bo Limanowski przestał być własnością grup, klas, czy obozów. Wyrósł ponad przegrody, nieuniknione w wykuwaniu bieżącej rzeczywistości. Będąc symbolem stulecia walki o wolność, stał się własnością całego narodu.

30-lecie pracy Jędrzeja Cierniaka.

W niedzielę dnia 10 marca b. r. urządza Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie uroczystości jubileuszowe, związane z 30-leciem pracy Wizytatora Ministerjalnego Oświaty Pozaszkolnej Jędrzeja CIERNIAKA.

Działalność Jego obejmuje przedewszystkiem polską wieś, a zakres Jego pracy: szerzenie kultury artystycznej, zwłaszcza teatralnej wśród ludu.

Wyszedł z Ziemi Krakowskiej i tu kończył studja gimnazjalne i uniwersyteckie. Z krakowskich też „Oleandrów„ wyruszył w roku 1914, aby przez 3 lata walczyć o lepsze jutro dla Ojczyzny naszej.

Tutaj w Krakowie w r. 1908 na scenie Teatru im. J. Słowackiego jako młody student zdobył I-szą nagrodę za pracę inscenizacyjno-reżyserską z zespołem teatralnym swego rodzinnego Zaborowa — i w późniejszej pracy swojej aż do ostatnich dni główną troską Jego była i jest Ziemia Krakowska. Dlatego też Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie urządza w dniu 10 marca b. r. uroczystości jubileuszowe. poświęcone Jędrzejowi Cierniakowi, których kulminacyjnym będzie „Franusiowa Dola“ przepiękne widowisko regjonalne Jego pióra. w Teatrze im. J. Słowackiego.

Program uroczystości obejmuje: 1) godzina 11-ta Teatr Miejski im. J. Słowackiego: a) Przemówienie, b) „Franusiowa Dola“, c) Składanie życzeń Jubilatowi przez delegacje, 2) godzina 15-ta w Intytucie Administracyjnym, przy ul. Straszewskiego (obok Uniwersytetu) wspólny obiad i zebranie towarzyskie z udziałem i produkcjami artystycznemi zespołów i delegacyj.

Składka osób prywatnych biorących udział w uroczystości, (fotel w teatrze i udział w obiedzie), wynosi 5 zł., składka uczestników delegacji miejsce na galerji w teatrze i udział w obiedzie) wynosi 50 gr. od osoby.

Zgłoszenia i wszelką korespondencje należy nadsyłać w terminie do dnia 4 marca 1935 r. pod adresem: Szczęsny Sobieniowski, Kraków ul. św. Krzyża 20)I., zaś składki pieniężne w tym samym terminie pod adresem: Mikuta Marjan, Kraków ul. Wielopole 14. Kuratorjum). Zachęcamy świetliczan do wzięcia udziału w tej uroczystości.

CO CZYTAĆ:

Gustaw Morcinek winien być w bibljotekach i świetlicach.

Na Śląsku się urodził — z robotnika wyrósł na powieściopisarza—stał się piewcą trudu górniczego i hutniczego. — W potężnych i wspaniałych obrazach pokazał nam bohaterów z proletarjatu — Bez frazesów, komunałów i demagogji odkrył piękno i wzniosłość dusz prostego ludu.—Jak Sienkiewicz w „Trylogji“, „Krzyżakach“ stwarzał bohaterów ze szlachty, tak Gustaw Morcinek w zbiorze przepięknych nowel p. t. *„Serce za tamą“* i dwóch powieściach *„Byli dwaj bracia“* i szczególnie w porywającej i z rozmachem epickiem napisanej powieści p. t. *„Wyrąbany chodnik“* wykuł w caliźnie węglowej perły prozy regjonalnej i dał nam bohaterów robotników o gorejących sercach dla towarzyszy i ojczyzny. Czytajmy powieści G. Morcinka!

Powieść o wsi współczesnej nagrodzona.

Polska Akademja Literatury w Warszawie nagrodziła w wysokości 3000 złotych młodego 30-letniego pisarza, Jalu Kurka za powieść p. t. „Grypa szaleje w Naprawie“.

Dzisiejszą wieś polską ukazano w jaskrawej i gołej prawdzie. Odsłonięto cienie i blaski współczesnego bytowania chłopa polskiego. Powieść w krótkich i zwartych rzutach wskazuje na wieś, jako na teren pełen możliwości rozwojowych. — Autor mówi o niedoli ludu wiejskiego ze współczuciem, choć po męsku. Wszyscy ci, którym zależy na rozstrzygnięciu różnych zadrażnień na dzisiejszej wsi, winni zapoznać się z tą książką, bo ona przyczyni się do poznania ludzi ze wsi i ich potrzeb kulturalnych i gospodarczych. Książka mówi: „frontem do wsi“.

Niedola ludu polskiego w powieściach Jana Wiktora.

Ciężko jest naszym rodakom na obczyźnie. — Wyrzuca bez skrupułów naszych robotników rzekomo kulturalny Francuz, tępi naszych rodaków podstępny i zdradziecki Czech, niszczy nas odwieczny wróg Niemiec na Śląsku Opolskim. Obrońcą tych skrzywdzonych i uciśnionych stał się współczesny pisarz, Jan Wiktor. O nędzy i biedzie robotnika we Francji napisał wprost wstrząsającą opowieść p. t. *„Wierzby nad Sekwaną“*. — Lud polski z głębi kopalń, fabryk i pól francuskich woła o pomoc i obronę przed złością i nieludzkością Francuzów. Tak samo od nizin nadodrzańskich idzie jęk rozpaczy od prostego, religijnego ludu śląskiego. Te żale i bóle uciśnionego narodu widzi Jan Wiktor i wzywa w swej opowieści p. t. *„Po drodze“* do ratunku nam drogich rodaków. Jan Wiktor o ludzie wiejskim pisał już w *„Opornych“*, swe zdolności pisarskie ujawnił w *„Zwarjowanem mieście“*. Warto, zwłaszcza dwie pierwsze powieści kupić do swej bibljoteczki podręcznej (świetlicowej).

Z KRAJU.

W lutym odbywała się w Sejmie i Senacie dyskusja nad budżetem państwa — który w wydatkach wynosi przeszło 2 miljardy, a w dochodach ok. 2 miljardów złotych. W przyszłym roku budżetowym 1935/36 niedobór (deficyt wyniesie przeszło 150 miljonów zł. Pokrycie niedoboru ma nastąpić drogą różnych operacyj kredytowych — prawdopodobnie nowej pożyczki wewnętrznej. W związku z dyskusją nad budżetem wielu poważnych posłów i ministrów stawało na stanowisku, że należy przyjść z pomocą rolnictwu, które jest dzisiaj najbardziej obciążone. W krótkim też czasie mają przyjść nowe reformy podatkowe, klasyfikacja gruntów i obniżenie podatków na wsi. W związku z niedoborem budżetowym zamierzano pobrać od ludności daninę szkolną w wysokości 18 miljonów zł. Otóż po dłuższej dyskusji Rząd ten projekt daniny wycofał, nie chcąc obciążać ludności najbiedniejszej nowym ciężarem. Ze sfer rządowych wypowiedziano się za zmniejszeniem opłat na rzecz ubezpieczeń społecznych. Wkrótce ma nastąpić poprawka (nowelizacja) w ustawie o ubezpieczeniach socjalnych.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o państwowym podatku gruntowym. Według tego projektu podatkowi podlegają wszelkie grunty, z wyjątkiem państwowych, których użytkowanie nie jest obliczone na zysk, dalej grunty zupełnie nieurodzajne, szereg gruntów leśnych i t. d. Od tego podatku mogą być zwolnione gospodarstwa płacące mniej niż 10 zł. rocznie. Podatek będzie się pobierało według taryfy. Celem ustalenia taryfy dokona się **klasyfikacji** gruntów. Państwo podzieli się na okręgi rolnicze i leśne. Stawka podatku w najniższej klasie żyzności gruntów ornych wynosi niemniej niż 50 gr. rocznie od 1 ha (około 2 morgów). Stawka podatku w najwyższej klasie żyzności nie może wynosić więcej niż 25 zł. od 1 ha. Owe stawki można podwyższyć na rzecz Izb Rolniczych. Grunty dzieli się na: 1) orne, 2) łąki, 3) pastwiska, 4) grunty pod wodami, 5) grunty pod lasami, 6) nieużytki. Klasyfikacje przeprowadzą Komisje Powiatowe, Wojewódzkie i przy Ministerstwie Skarbu. W wyniku klasyfikacji powstaną powiatowe rejestry gruntowe. Samorząd terytorjalny otrzymuje 40 procentowy udział we wpływach z państwowego podatku gruntowego, na rzecz Izb Rolniczych pobiera się kwotę odpowiadająca 5-10 procentom części państw. podatku. Co dziesięć lat będzie rewizja klasyfikacji. Od orzeczeń Komisyj kwalifikacyjnych przysługują odwołania.

Polska nie będzie organizowała w przyszłym roku turnieju lotniczego (zawodów), ponieważ przygotowanie takiej imprezy kosztuje bardzo dużo pieniędzy, a pożytek jest dość mały. Pozatem jest małe zainteresowanie u innych państw wielkich n. p. u Anglji, Francji i Włoch. Pieniądze, zdobyte na ten cel Polska zużyje na szkolenie pilotów i mechaników i na wyrób tańszego sprzętu lotniczego.

W lutym zmarła siostra Marszałka Piłsudskiego Zofja Kadenaćowa.

W Krakowie Polska Akademja Umiejętności rozpoczęła obrady nad nową pisownią polską. Może w ciągu roku otrzymamy lepszą i łatwiejszą pisownię, którąby była ułatwieniem, a nie przeszkodą w nabywaniu wiedzy i kultury przez szerokie masy robotnicze i chłopskie.

Niedawno wyszło rozporządzenie zwalniające rolników, mających gruntu niżej 15 ha (30 morgów) od podatku dochodowego.

Na szerokim świecie.

W styczniu Niemcy odnieśli wielkie zwycięstwo — Saara, kraik niemniejszy od naszego G. Śląska, zagarnięty po wojnie przez Francuzów z powodu wielkich pokładów węgla za szkody i zniszczenia, dokonane przez Niemców w czasie wojny światowej — ma wrócić z powrotem pod panowanie niemieckie, ponieważ ludność tamtejsza głosowała prawie w całości za przynależnością do Niemiec. W całych Niemczech na znak radości biły dzwony we wszystkich kościołach, a kanclerz Hitler przemawiał przez radjo.

W lutym zaczyna się chmurzyć na czystem zawsze niebie włoskiem. Włosi gotują się do walki z Abisynją. Jest to jedyny kraj w Afryce, złożony z ludności afrykańskiej, a mający własnego władcę i niezależność. — Włosi, dobrze zorganizowani przez swojego wodza Mussoliniego, a ponadto szybko rosnący w liczbę ludności, ubodzy w surowce do przeróbki w fabrykach, — szukają nowych krajów dla własnej ludności i dla pomnożenia bogactw swego pięknego, a biednego kraju. — Tysiące młodych Włochów idzie wgłąb Czarnego Lądu na nową wojnę!.. Czy zacznie się nowa zawierucha wojenna — nie wiemy.

W tym samym czasie, gdy na południu Europy i północy Afryki pachnie prochem, w Londynie Francuzi razem z Anglikami radzą jakby świat rozbroić, sami wcale nie rozbroiwszy się, a nawet powiększywszy swe siły zbrojne. Anglja obiecała natychmiastową pomoc lotniczą Francji, czy innemu jakiemukolwiek państwu, któreby zostało napadnięte przez wojska sąsiada, o ile podpisze umowę (konwencję) o rozbrojeniu. Przedewszystkiem pragną te państwa wciągnąć w te układy Niemcy, obiecując im, że będą Niemców traktowały jako równych sobie i że im pozwolą na zbrojenia się, oczywiście umówione i uzgodnione z Francją i Anglją. Żądają jednak od Niemiec, by weszły z powrotem do Ligi Narodów. Co z tego wyniknie, niewiadomo, bo Niemcy chętnie chcą przyjąć ten punkt umowy o zbrojeniach, natomiast do Genewy (t.j. do Ligi Narodów) nie mają ochoty wrócić.

W Rosji ma się ogłosić nową konstytucję. Wielką nowością w tej konstytucji mają być przepisy wyborcze. Odtąd w Rosji mają

głosować tajnie, bezpośrednio, równie i powszechnie. To ustępstwo jest wynikiem obaw rządu bolszewickiego, aby na wypadek wojny 100 miljonów chłopów nie zbuntowało się przeciw kilku miljonom robotników, wiernych partji komunistycznej (rządzącej). Dodamy, że chłop w Rosji jest bardzo niezadowolony z rządów partji rządzącej.

W drugiej połowie lutego Polska zawarła korzystny układ handlowy z Anglją. Dotąd Anglja od nas brała towarów, głównie produktów rolnych na około 200 miljonów złotych. Ta nowa umowa z pewnością jeszcze zwiększy wywóz produktów rolnych, przyczyniając się do wzrostu ceny na towary rolnicze, a przez to polepszy dolę rolnika polskiego.

Z życia Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi :

Na drodze gospodarczej.

Kiedy świadomość ekonomiczna narodu powstaje, a potrzeby życiowe w nieodpowiedni sposób są zaspakajane i przy podziale dochodu społecznego olbrzymia część przypada na nieliczną klasę ludzi, stan taki musi ujemnie wpłynąć na rozwój myśli państwowej.

Ludzie o niskim poziomie umysłu, nie orjentujący się w zagadnieniach natury gospodarczej, społecznej, a nawet politycznej, przy takim stanie rzeczy stwarzają sobie wrogi stosunek do spraw państwowych, spraw ogólnonarodowych.

I zdawałoby się, że stan taki pozostanie i stopa życiowa szerokich rzesz bezrobotnych i pół bezrobotnych będzie wieczną; lecz życie wykazuje wręcz coś odmiennego.

Stajemy do pracy, by podjąć sztandar sprawiedliwości, chcemy by wolny obywatel, w wolnej Polsce mógł wolno oddychać i żyć. Chcemy, by stopa życiowa obywatela dorównywała wymaganiom człowieka kulturalnego, rozumującego posłannictwo swoje względem Państwa. I oto stwarza mu się warunki do zdobycia podstawowych rzeczy w jego codziennem życiu.

Zbiega się na terenie naszego powiatu akcja ogródków działkowych z akcją jedwabniczą. Akcje, które mają rozstrzygnąć o przyszłości zubożałych rodzin, a których rozwiązanie pozostawiamy samej ludności powiatu, gdyż mając do dyspozycji instruktorów musi ta ludność wykazać swą świadomość i logiczność względem poczynań gospodarczych.

Te dwie sprawy, które przybrały na aktualności w naszem życiu gospodarczem, a które, ani jedna ani druga nie ustąpią z tytułu swej konieczności gospodarczo-życiowej, muszą znaleźć oddźwięk w tutejszem społeczeństwie, gdyż jako skuteczny środek do zmniejszenia nędzy i walki z bezrobociem.

Przy kontynuowaniu powyższych uwzględniając przedewszystkiem zysk materjalny, nie zapomnijmy i o korzyściach duchowych, płynących z zadowolenia przy wykonywaniu tych czynności.

Spójrzmy prawdzie w oczy. Bezrobotny czy półbezrobotny w mieście czy na wsi z braku pracy zarobkowej, czuje pewną apatję do życia, poddaje się losowi, żyje dniem dzisiejszym, nie widząc treści tego życia, snuje się całemi dniami jak cień, nie wiedząc, że i w nim kryje się moc energji twórczej, przy zużyciu której może otrzymać olbrzymie korzyści materjalne i zadowolenie duchowe, a takich ludzi czynnych i twórczych potrzeba nam w życiu państwowem.

Ta długoletnia niewola skłoniła nas do tej gnuśności i ospałości, stworzyła nam ten stosunek bierny do spraw społeczno-gospodarczych, odebrała nam zapał do pracy samoistnej. Oddajemy się jakiejś sile wyższej, czekając zesłania łask, które otworzą nam ludzkie warunki bytowania.

Intensywna działalność wszystkich obywateli na polu gospodarczem może przynieść jak dla ludności tak i dla Państwa olbrzymie korzyści, których brak odbija się przedewszystkiem na psychice mas.

I przy prowadzeniu ogródków działkowych, jak również przy pracach związanych z akcją jedwabniczą, a przedewszystkiem przy sadzeniu drzew morwowych urzędy gminne, organizacje rolnicze, organizacje filantropijne, winny okazać jaknajwięcej życzliwości i pomocy materjalnej spełniając, obowiązek względem Państwa i narodu. *K. Otrębski.*

Pięciolecie Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi.

Miłe i podniosłe są uroczystości związane z rocznicami istnienia jakiejś organizacji, tem większą uroczystość będziemy obchodzili z okazji 5-lecia istnienia Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi, tem większą, podkreślam, gdyż podobne instytucje o charakterze państwowo wychowawczym nie mają większego oparcia o masy ludowe, dla których powstają. Pięć lat istnienia U.P. daje wyraz, że na terenie m. Czeladzi Instytucja ta jest żywotną i konieczną w życiu państwowem, społecznem a nawet gospodarczem. W ciągu swojego żywota U.P. oddał wielkie usługi w pracach społeczno-państwowych, szkoląc i wydając wartościowe jednostki w życie zbiorowe.

Dla uczczenia 5-lecia zwołane zostało na 24 lutego zgromadzenie byłych słuchaczy U.P. którzy przeszli przez Uniwersytet. Na zebranie przybyło z trzech minionych zespołów w liczbie 60 osób. W imieniu kierownictwa przemówił do zebranych p. J. Zygmunt witając tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób, w mniejszym, czy większym stopniu przyczynili się do podniesienia U.P. „dorzucili swoją

cegiełkę do budowy gmachu kuźni obywatelskiej, jakim jest Uniwersytet".

Przystąpiono do obrad nad uczczeniem 5-lecia. Po dłuższej dyskusji wybrano komisje, które będą miały swój dział pracy przy organizowaniu tej uroczystości. Wybrano następujące komisje:. Komitet wykonawczy w składzie:. Fr. Otrębski, Br. Nocoń, Helena Kasprzykówna. Komisja programowa: St. Kania M. Grząba, K. Otrębski. Komisja imprezowa: R. Kwaśniewski, Wł. Mrozkówna, Hel. Habrówna. Komisja finansowa: A. Underowicz Wł. Tercha-Natkaniec, Br, Filówna. Komisja jedwabnicza: Nowakówna J. Pyrć Z. Szkoc. Komisja porządkowa: Bol. Kotuła Fr. Francuz Bol. Matrowski.

Zebrani postanowili, by w części artystycznej wystąpił chór z byłych słuchaczy. W dalszej części zebrania byli słuchacze interesowali się obozami letniemi,które mają być zorganizowane przez Koło Byłych Słuchaczy U.P. Na zakończenie postanowiono by wszyscy, byli słuchacze utrzymali stały kontakt z Uniwersytetem, w celu kontynuowania prac podejmowanych przez U. P. w Czeladzi.

Były słuchacz U. P.

Ś. p. Dr. Prof. Adolf Reybekiel.

Są ludzie, którzy postacią swą, życiem i pracą przyświecają pokoleniom, u których żyją. Ich działalność i praca wyciska piętno na społeczeństwo, w którym pracują. I kiedy nawet usuną się w zacisze zasłużonego odpoczynku, cień Ich góruje nad życiem. Wielcy są w działaniu i wielcy w milczeniu.

Takim dla nauki, dla młodzieży, dla polskiego świata pracy jest postać przedwcześnie zmarłego ś. p. Dr. prof. Adolfa Reybekiela.

Życie jego to łańcuch ciągłych zmagań nieugiętych, zawsze ożywionych tem, co jest najwyższe w działaniu ludzkiem, dążeniem do sprawiedliwości dla człowieka, oraz dążeniem do podniesienia jego kultury duchowej.

Powiedziałem, że życie jego to łańcuch ciągłych zmagań i walk, walk od najwcześniejszej młodości, gdyż już jako student na uniwersytecie w Warszawie jest współorganizatorem strajku szkolnego, strajku wymierzonego w despotyczny carat, strajku o szkołę i mowę polską.

I później jako wychowawca młodych pokoleń wyrosłych w niewoli, wychowuje je w kierunku walki o Polskę Wolną i Niepodległą. Wszczepia w młodzież umiłowanie do mowy ojczystej. W wolnej już Polsce na stanowisku profesora języka polskiego cechują Go te same przymioty charakteru, zamiłowany w twórczości Żeromskiego wpaja w młodzież Jego dążenia i cele.

Niezależnie od pracy swej w gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu ś. p. Dr. Reybekiel był wykładowcą literatury polskiej na Uniwersytecie Powszechnym w Czeladzi. I tutaj pracując wśród młodzieży robotniczej, poświęca dla niej całą swą wiedzę i zamiłowanie do pracy.

Młodzież ze śmiercią ś. p. prof. Adolfa Reybekiela straciła jednego z najlepszych wychowawców i przyjaciel, a społeczeństwo zagłębiowskie jednego z najlepszych obywateli.

S. p. prof. Adolf Reybekiel zmarł dnia 2 lutego 1935 r. przeżywszy lat 58.

Cześć Jego Pamięci.

Bronisław Nocoń
Były słuchacz Uniw. Powsz. w Czeladzi.

Z akcji jedwabniczej.

Dla rozpoczęcia prac związanych z rozwojem jedwabnictwa i ustalenia wspólnej platformy współpracy, z innemi organizacjami w każdej miejscowości, przybędzie do każdego zespołu jedwabniczego instruktor w niżej podanych terminach.

Zarządy świetlic wraz z kierownictwem obowiązani są zwołać członków zespołu oraz tych, którzy interesują się jedwabnictwem.

Termin zebrań: 1 marca Maczki godz. 18.30 3 marca Antoniów godz. 15.30, Wygiełzów godz. 16.30, godz. 18. 5 marca Gołonóg Dziewiąty godz. 18.30 7 marca Dańdówka godz. 18.30 10 marca Bobrowniki godz. 16.30, Kamyce godz. 18, Zychcice godz. 19.30, 12 marca Strzemieszyce św. Zerom. godz 18 14-go marca Porąbka - Pekin godz, 18.30 Porąbka godz. 20. 17 marca Upadowa godz, 16 Bobrek godz. 17.30 Niwka godz. 19 20 marca Rogoźnik godz. 18.30 22 marca Podłosie godz. 19 24 marca Malinowice godz. 17, Sarnów godz. 19, 26 marca Golonóg Tworzeń godz. 18.30.

Swietlice Podłosie i Gołonóg Tworzeń proszone są o zwołanie zebrania wszystkich członków świetlicy oraz miejscową ludność chcącą się zainteresować jedwabnictwem

Na zebrania Zespołów pożądana jest obecność kierowników i zarządy świetlic

---

Komunikat.

Uprasza się wszystkie chóry świetlicowe o — opracowanie „Wiązanki pieśni legjonowych" na dzień Imienin marsz. Józefa Piłsudskiego t. j. 19 marca r. b.

Wiązanka ta będzie również śpiewana na projektowanym zlocie chórów i orkiestr świetlicowych w miesiącu maju r. b. Następnym utworem do opracowania będzie: „Na cześć wiosny" Prosnaka.

Zatem uprasza się bardzo kierowników i (iczki) chórów i orkiestr — podwojenie swych wysiłków, oraz wszystkich świetliczan i wszystkie świetliczanki o pnnktualne przybycie na wyznaczone próby.

Świetlice, które jeszcze nut nie mają, otrzymają je w dniach najbliższych.

P. Pęczek St., instr. pow. chórów i orkiestr św. urzęduje w środy od godz. 14-15 tel. 6-76 Będzin.

Konkursy dobrego czytania.

Uprasza się kierowników świetlic, aby nadesłali kwestjonarjusze z odpowiedziami i zgłoszenia członków świetlic, biorących udział w konkursie dobrego czytania, do dnia 15-III b. r. Zespoły dobrze czytające zostaną wyróżnione przez Komisję dobrego czytania.

Praca realizacyjna w świetlicach:

Stajemy do wyścigu pracy.

Życie płynęło monotonnie i cicho wśród szarych i krótkich dni zimowych. Pola i domy pokryte śniegiem, zdały się być pogrążone w głębokim śnie. Tylko drzewa, stojące nagie w osamotnieniu pośród chat, szemrały jakąś pieśń radosną, którą podawały sobie wzajemnie, schylając za podmuchem wiatru swe gołe konary ku sobie.

Czy szeptały o nadejściu lepszych czasów? A może o bliskiej wiośnie, która swem tchnieniem pobudzi wszystkich do czynu.

Ale tym razem szeptały one wieść inną, może stokroć radośniejszą, która lotem błyskawicy obiegła najdalsze zakątki Borów, Podłosia i Niepiekła. Ten i ów wyjrzał z chaty, rozejrzał się i wnet zrozumiał ich mowę. Chyłkiem pobiegł do chaty sąsiada, naradzał się długo i wychodził, by dalej nieść ową radosną wiadomość. Jak pod wpływem różdżki czarodziejskiej rozpromieniały się oblicza i stawały się weselsze, bo oto miały się ziścić marzenia, wysnute w ciągu długich zimowych wieczorów. I szmer drzew zmieszał się z gwarem głosów ludzkich, głoszących tajemniczą wieść: Swietlica! Swietlica! Zakładamy Swietlicę! I słowo przemieniło się w czyn. Spełniły się nasze marzenia, gdyż należymy już do wspólnej rodziny świetliczan i stajemy obok Was do wyścigu pracy, zdając sobie doskonale sprawę, że tylko oświecony obywatel może z pożytkiem pracować dla dobra naszego Państwa. I chociaż siły nasze początkowo są słabe chociaż brak odpowiednich środków finansowych, nie zrażamy się tem, mając wzamian szczere chęci i zapał do pracy oraz gorące serca, które stopią wszelkie przeszkody napotkane na drodze wiodące do celu. A celem naszym jest nadrobić stracony czas i dopędzić Was w pracy a później — może i prześcignąć, bo stajemy przecież do wyścigu, w którym nie może być granicy, do której dobiegłszy, możnaby wypocząć na laurach.

Znaleźliśmy więc cel w życiu. Odtąd i wieczory stały się daleko krótsze i radośniejsze, bo spędzane w gronie innych, swiat mniej monotonny. Z twarzy naszych nie schodzi teraz uśmiech zadowolenia, gdyż łączy nas wspólne dążenie, któremu na imię: Potęga i Chwała naszej Ojczyzny.

Swietliczanin z Łagiszy-Podłosia.

Zlot świetliczan w Bobrownikach.

W niedzielę 10 lutego bieżącego roku odbył się w Bobrownikach rejonowy zjazd świetlic z Bobrownik, Zychcic, Rogoźnika i Kamyc. Przy udziale zgórą 300 osób.

Na zjazd przybyli powiatowi instruktorzy oświaty pozaszkolnej p. B. Nytko i p. J. Lassota oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa oraz członkowie uniwersytetu powszechnego z Czeladzi. Uczestnicy zjazdu przy dźwiękach orkiestry z dwoma sztandarami udali się pochodem do parafjalnego kościoła na sumę, którą odprawił ks. Marcinkowski na intencje świetliczan i wygłosił okolicznościowe kazanie do przybyłej młodzieży.

W czasie przerwy obiadowej odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne. O godz. 14-ej w domu ludowym im. Marszałka J. Piłsudskiego nastąpiło oficjalne otwarcie zjazdu przez prezesa świetlicy bobrownickiej kol. St. Cieśli, który przywitał przybyłych gości i świetliczan na zlot. Poczem dłuższe przemówienie wygłosił kierownik naszej świetlicy p. Smołka, wskazując zadania świetlicy, oraz omówił znaczenie morza dla Polski pod względem gospodarczym i politycznym. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Ojczyzny, Głowy Państwa i Pierwszego Marszałka Polski, co powtórzyli zebrani 3-krotnie „Niech żyje!“ Orkiestra odegrała hymn narodowy. Nastąpiła później część sceniczna. Kol. Ola Barańska z uczuciem wypowiedziała wiersz „W 15-tą rocznicę odzyskania morza“ a kol. Stefcia Rabsztyn p.t. „Ty mi szumisz polskie morze“. Nasza świetlica dała pełne życia, humoru i śmiechu inscenizacje pieśni: „Maciej Generał“ i „Ksiądz mi zakazywał“.

Swietlica rogoźnicka w dobrem i solidnem wykonaniu dała obrazek o morzu i inscenizacje: „Na wójtowej roli“ „Z tamtej strony jezioreczka“ i „Tam na błoniu“. Swietlica kamycka inscenizowała „Sąd“ z życia przysposobienia rolniczego własnego utworu.

Chór świetlicy bobrownickiej odśpiewał kilka utworów pod batutą p. Wł. Bartosa, oraz chór międzyświetlicowy pod dyr. p. Pęcika wykonał również ładne pienia. Swietlica żychecka dała ładny taniec rytmiczny, jak również świetlica bobrownicka przy barwnym świetle śliczny dała taniec rytmiczny o subtelnych ruchach. Na zakończenie drugiej części zjazdu przemawiał p. prof. Nytko, wyrażając zadowolenie z sąsiedzkiego zjazdu, który ma doniosłe znaczenie w życiu świetlic.

Nastąpiła później część wesoła, zabawa, tańce. Zjazd został zakończony odśpiewaniem Brygady. Należy nadmienić, że straż honorowa miejscowej świetlicy wywiązała się doskonale, gdyż w czasie całej tej uroczystości panował wzorowy porządek. Po części teatralnej kol. Irena Głogowska dobrze zapowiadała program, co doskonale informowało publiczność o występach scenicznych.

Zlot wypadł bardzo okazale i uroczyście, pozostawił nam miłe wrażenie i wspomina ten dzień i wyraża życzenia, aby więcej było takich zjazdów. Pracujmy nadal sumiennie w swoich świetlicach, czyńmy wysiłek duchowy, kształtujmy swoje charaktery, podnośmy się na wyżyny, abyśmy się stali pożytecznymi obywatelami kraju. (-) Fr. Gajdzik.

Bobrowniki dnia, 20. II 1935 r.

Nasz pierwszy występ.

Niespodziewaną, zresztą bardzo miłą wiadomość podał nam dyrygent chóru p. Pęczek o pierwszym występie „świetlicy" naszej im. marsz. J. Piłsudskiego w Strzemieszycach), na uroczystej akademji ku uczczeniu dnia Imienin prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. I. Mościckiego. Wieścią tą byliśmy nieco zaskoczeni. Nie mogliśmy uwierzyć, żeby chór nasz, tak niedawno istniejący, mógł już popisywać się i wystąpić na scenie. Ufni jednak w swoje siły, przyrzekliśmy prowadzącemu, punktualnie i solidnie uczęszczać na próby. Chcąc przytem podtrzymać autorytet organizacji, co dyktuje nam osobista ambicja, potraktowaliśmy całkiem poważnie, tygodniowe nasze zebrania, gdyż czas do przygotowania się był bardzo krótki, bo przekraczał zaledwie miesiąc. Nadszedł bowiem dzień 30 stycznia b.r., a raczej wieczór, który był naszym pierwszym, choć niewielkim krokiem do sławy. Po zbiórce w lokalu, gremjalnie, z uśmiechem i wiarą udaliśmy się na akademję. Z niecierpliwością czekaliśmy chwili, kiedy przejdziemy na scenę, — ciekawi również, jak nam się powiedzie? Z niemniejszą ciekawością czekała na nasz występ publiczność zaskoczona udziałem nowego chóru w uroczystości.

Na scenie przywitano nas dość hucznemi oklaskami. Przyjąwszy odpowiednie postawy, na podany znak przez dyrygenta odśpiewaliśmy przy niewielkiej tremie, ale nieco drżącemi głosami „Hasło" z harm. p. Ptaka, poczem akompanjament do „Pieśni Pastuszej" W. Lachmana, w której solo odśpiewał tenor kol. Dz. Luźniak, wreszcie na zakończenie „Hymn Pomorski".

Nie mogąc odnieść sami efektu, ani też wydać sądu o sobie, bo byłby on może niesprawiedliwy, za pochlebny lub za ostry, staraliśmy się podsłuchać zdania między obserwującymi i słuchającymi.

Ponieważ spotkaliśmy się z uznaniem, doda to nam i tym, którzy nami kierują bodźca do dalszych i nowych poczynań.

Nie brakło również i krytyki, na co zwróciliśmy mniejszą uwagę, bacząc na to, że często i najwięcej krytykują ludzie, którzy sami niewiele potrafią. *H. D.*

Strzemieszyce, „świetlica" im. J. Piłsudskiego.

Już mamy radjo na Upadowej !

Od paru miesięcy zarząd świetlicy sejmikowej na kol. Daszyńskiego był w zamiarze kupna radjo - odbiornika, jak mawiali „Sieciowego" z głośnikiem. Zaprojektować, powiedzieć to łatwo, ale kupić było trudno. I tak przeszła smutna jesień, nadeszła zima a radja jak niema, tak niema. Członkowie ciągle pytają: No, kiedyż to radjo będzie? Co prawda, w lokalu trochę nudno; są gazety, szachy, raz w tygodniu lekcja muzyki, próba sceniczna i t. d. Ale najgorzej to już członkinie na robotach wzdychają, jakby to dobrze było, gdybyśmy mieli „radjo", przyjemniej by się robiło robótki. A zarząd się głowi. Prezesowi i innym członkom zarządu aż się siwe włosy pokazują.

Pewnego wieczoru odwiedził nasza świetlice pan kierownik Bąbczyński i pyta: No jakże tam sytuacja z radjem? „Panie kierowniku" powiada prezes Kubiński, kombinujemy i tak i siak, mamy trochę grosza z przedstawień, trochę w kasie, ale to wszystko mało, a tu członkowie powiadają: kupcie prezesie radjo, kupcie radjo. No i za co im kupię, Panie kierowniku i to jeszcze „lampowe" radjo!

Pan kier. Bąbczyński zastanowił się chwilkę, ale to króciutką. Mam dobrą myśl, słuchajcie. Ilu członków ma świetlica? Przeszło stu, odpowiadamy. Zrobić listę, zbierać składki, niech dają co kto może, dwa złote, złoty, pół złotego też dobre! Ja daje na początek 2.50 gr., otworzył „kopytko", sypnęły się drobne monety. Proszę — powiada. Zapisujemy go oczywiście jako pierwszego.

Sypnęły się złotówki. Członkowie, zachęceni przez p. kier., dawali kto miał przy sobie groszwo. Tego samego wieczoru zebrano, jak zapamiętałem około 15 zł., przez 2 tygodnie uzbierano sporo „forsy".

Radjo jest? Kupiono go w tajemnicy przed członkami. Chcieliśmy im zrobić niespodziankę, kiedy go zainstalowano i wszystko było w porządku, a było to 25 stycznia b.r.

Dzień pogodny, popołudniowy, otwarłem okno lokalu i głośnik skierowałem w stronę domów kolonij, puściłem aparat na cały „gaz". Radjo-odbiornika z głośnikiem na naszej kolonji nikt nigdy nie miał, ale i rzadko kto widział i słyszał. Radjo gra jak tylko może, obserwuję z okna lokalu kolonję. Usłyszało je kilkoro ludzi, postawili uszy, gdzie, skąd ta muzyka, głos leci z lokalu świetlicy, ujrzeli skrzyneczkę, która gra, pędzą w jej stronę, za niemi kilka dzieci, w domach otwierają się okna i wyglądają zaciekawione twarze. Na ulicy już widać grupki ludzi, którzy krzyczą biegnąc „świetlica kupiła radjo! Na kolonji ruch wielki. Mogliście obywatele świetliczanie być w tej chwili na naszej „Upadowej", to byście pękali ze śmiechu, jak ja pękałem. Starzy, młodzi, kobiety, dzieci, członkowie, nieczłonkowie wszystko w „dyrdki" do lokalu i pod lokal. Radości co niemiara, lokal tego wieczoru „zapchany" jak gdyby było walne zebranie. Podziwiano aparat, dziękowano członk. zarządu i chwalono inicjatywę p. Bąbczyńskiego. W najbliższą niedzielę kto nie miał możności iść do kościoła, wysłuchał w lokalu nabożeństwa, zauważyło się kilkunastu starszych już ludzi. Na popołudniową audycję nagromadziło się pełno mieszkańców, słuchając pouczających odczytów i pięknej muzyki. Zadowoleni byli wszyscy.

Radjo mamy już 2 tygodnie, przybyło nam kilku nowych członków a frekwencja w lokalu wzmaga się, jeżeli dotychczas bywało w lokalu od 15 — 30 członków, którzy bawili krótko, przeczytali gazety, zagrali w partyjkę szachów, wymieniali przeczytaną książkę i t.d., to teraz przez 2 tygodnie nie widziałem w lokalu mniej niż 30 członków, lub dużo więcej

i siedzą cały wieczór, że ich trudno wyprosić w czasie zamykania lokalu.

Wobec tego apeluję do zarządów tych wszystkich świetlic, które nie mają radjoodbiorników, by postarali się kupić dla swych członków, gdyż jest to rzecz bardzo pożądana i przyjemna.

Swietliczanin *A. D.*

Charakterystyka Kolonji Upadowej.

W oddali od wiosek i wszelkich instytucyj społecznych, jakie są dla ludu pracującego potrzebne, leży kolonja Daszyńskiego (Upadowa). Jest to na wygląd dla przechodnia, który pierwszy raz widzi tę kolonję, to mu wpadają na myśl koszary, gdzie się stacjonuje wojsko, a to dlatego, że stoją tu trzy bloki betonowe o dużej długości, tam gdzie się mieści do dwieście familij robotniczych. Tam gdzie płynęło życie ludzkie zaspane, a to dlatego, że jest to kolonja zamieszkana, bądź tylko przez robotników pracujących w kopalni, oddalonej do 2-ch klm. Tam tych robotników można porównać do tych, którzy byli nłegdyś wysyłani na wysyłkę lub też na wygnanie. Ten lud, który się ciśnie do życia i wiedzy niema całkiem nigdzie dostępu, ażeby mógł zaczerpnąć jakiejś wiedzy kulturalnej a raczej społecznej, bo wszędzie daleko, a najważniejsza rzecz, to brak drogi. Była to kolonja niedostępna nawet dla innych dlatego, że opinja tej kolonji była bardzo sponiewierana przez inne sąsiednie wioski i to bezpodstawnie, bo gdzie jakieś szumowiny ścigane przez władze państwowe nie oparły się, tam się niejednokrotnie wyładowały, a na tem cierpiał tylko mieszkaniec Upadowej. A jednak temu musiał się stać koniec, bo dzięki tylko założeniu świetlicy, a do tego pobudziła tylko młodzież, która się zbudziła ze snu i starsi ludzie z letargu i zawdzięczać należy zawiązanie się świetlicy w dniu 4-VII 1934 r. I dzisiaj po upływie pół roku kojonja nasza ma zupełnie inny wygląd i poważanie. Świetliczanie, których jest bardzo dużo, mieli możność okazać swoją powagę i rozpoznać innych świetliczan, jak na zjeździe w Czeladzi i różnych zgromadzeniach świetlicowych. A zwłaszcza zlot w Czeladzi w dniu 14-X 1934 r. dał dużo popędu do życia świetlicowego i cieszę się że i my jesteśmy tą świetlicą, czyli tą komórką oświatową jak wiele innych, które znajdują się na całym terenie powiatu będzińskiego. Przy tem cieszę się niezmiernie, że mamy własny lokal wynajęty, w którym się znajduje bibljoteka i codzienne pisma, i wiele gier i sekcyj, których nie można spodziewać się w każdej świetlicy. Kolonja Upadowa jest zamieszkana przez robotników od 24 lat, więc dzisiaj najstarszy obywatel powiada, że takie życie już dawno powinno istnieć jakie dzisiaj powstało mimo kryzysu i bezrobocia Młodzież nasza znalazła ten cel ku lepszej przyszłości.

Kubiński Jakób — świetliczanin.

Ruch Świetlicowy :

W styczniu r. b. powstała nowa świetlica w gminie Łagisza dla kolonij: *Podłosia, Borów i Niepiekła.* Kierownikiem świetlicy został p. Bijak, nauczyciel ze Starej Łagiszy. Placówka ta gromadzi do 60 osób. Ludność tamtejsza, pozbawiona jakiejkolwiek organizacji z wielką życzliwością przyjęła tę placówkę kulturalno-oświatową. Mimo biedy i nędzy świetliczanie i świetliczanki składają ostatnie swoje datki, aby tylko własnemi siłami utrzymać lokal i opędzić wszelkie potrzeby świetlicowe. Dużą pomoc okazują też urzędnicy z kopalni „Mars“, a przedewszystkiem wymienić trzeba p. Pieczyńskiego, człowieka zasłużonego dla własnego kraju, który już przed wojną cierpiał za swoje przekonania patrjotyczne.

W lutym samorzutnie zorganizowała się świetlica w *Trzebiesławicach* gm. Wojkowice Kościelne. Tymczasowo objął kierownictwo nad tą placówką p. Józef Kawka — posiadający częściowe wykształcenie średnie. Uruchomiono już sekcję muzyczną i chóralną. Świetlica sama opłaca lokal i wszelkie wydatki, związane z akcją oświatową.

Charakterystyczną cechą tej placówki jest to, że wyrosła samorzutnie ze środowiska i powstała w wyniku silnych zabiegów samej młodzieży. Jest to objaw dodatni. Młoda wieś idzie ku lepszej przyszłości.

Z końcem stycznia przeprowadzono reorganizację zarządu i kierownictwa w *Gołonogu, kol. Tworzeń.* W świetlicy istniały 3 organizacje—wszystkie szły osobno, a nawet niekiedy w pracy sobie przeszkadzały. Obecnie powstał nowy zarząd, który wyłonił się z członków wszystkich trzech organizacyj, a który uzgadnia i koordynuje różne wysiłki świetliczan, usuwa trudności i prowadzi pracę w pożądanym kierunku. Kierownikiem świetlicy jest tymczasowo p. Edward Sobociński, nauczyciel.

Podobna sytuacja nastała w *Gołonogu, kol. Dziewiąty.* Tutaj kierownictwo powierzono p. Bogusławowi Marjanowi, nauczycielowi. Wybrano nowy zarząd, którego członkami są osoby z Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Rezerwistów i Swietliczan. Praca świetlicowa coraz lepiej się rozwija w tym ośrodku. Niedawno był kurs pieczenia i gotowania. Zespół teatralny grał „Gwiazdę Syberji“ w Ząbkowicach i Łagiszy. Nowe wybory do zarządu świetlicowego wpłyną niewątpliwie na jeszcze większą wydajność pracy zespołowej.

W okresie stycznia i lutego odbyły się uroczyste opłatki we wszystkich świetlicach — Piękne i obszerne sprawozdanie nadesłała świetlica w Bobrownikach, gdzie w uroczystości wzięła udział młodzież z „Ompu“, „Somu“ i Koła Absolwentów. Swietlica popisy-

wała się inscenizacjami, tańcami i śpiewem (kolendami).

W Trzech Króli odbył się opłatek w Borze. Ta sama świetlica w grudniu urządziła choinkę dla 100 biednych dzieci. W tej samej miejscowości w Nowy Rok świetliczanie z Niwki odegrali szopkę krakowską.

W dniu 13.I. był tradycyjny opłatek w Sikorce, podczas którego chór śpiewał kolendy pod batutą p. Pęczka, było kilka przemówień, recytacyj, ponadto świetliczanie obdarzyli kilkanaścioro dzieci podarunkami.

Dnia 9.II. świetlica z Porąbki - Pekinu wraz z Porąbką wsią urządziły wspólny opłatek.

Pod kierownictwem p. M. Baldówny z Dańdówki tamtejsi świetliczanie przygotowali w dniu 1.I. choinkę i opłat-k ku ogólnemu zadowoleniu.

Choinkę i opłatek urządzono dnia 30.XII w Niwce. Przy sposo'ności odegrano szopkę krakowską.—Było wiele ludzi.

Chór męski świetlicowy „Hejnał" w Niwce w święto Trzech Króli na sumie odśpiewał w tamtejszym kościele 7 kolend.

Świetlica z Upadowej w grudniu odegrała przedstawienie p. t. „Porucznik I Brygady". Tę samą sztukę poraz drugi przedstawiano w Dańdówce w dniu 6.I. b.r.

W Strzemieszycach Wielkich świetlica, mieszcząca się przy ul. Kolejowej 6, przygotowała i rozdała podarunki dla biednych dzieci z okazji św. Mikołaja.

Świetlica w Dańdówce przepracowała samodzielnie regulamin i statut dla swoich członków. Nikt nie narzucał nowych przepisów, wymyślono prawa dla swoich potrzeb na podstawie własnych doświadczeń i obserwacyj — Próba ujęcia w formę przepisu pewnych pozytywnych wskazówek dla zorganizowania pracy z większą gromadką — dała pomyślne rezultaty. Gdyby tak samo postąpiły inne świetlice, dałoby to nam w sumie wiele materjału do stworzenia w przyszłości wspólnego życiowego, realnego, a jednolitego statutu dla świetlic—wówczas ten statut nie byłby narzucony zgóry, ale byłby wynikiem istotnych, zespołowych przemyśleń całej naszej gromady świetlicowej z powiatu będzińskiego.

W dniu 10 lutego b. r. świetlice z Rogoźnika, Żychcic, Kamyc, Bobrownik i Czeladzi urządziły wspólny sąsiedzki zlot świetlicowy. Kierownictwo tej imprezy było w rękach p. kier. Smołki Wenancjusza z Bobrownik. Przeszło 300 świetliczan zjechało się do Domu Ludowego w Bobrownikach, aby uczcić i uświetnić *piętnastolecie odzyskania morza*. Ten moment wychowawczy był mocno podkreślony w referacie i przemówieniach p. Smołki i prof. Nytko B. Również chór zespołowy pod batutą p. Pęczka Stefana, złożony z członków świetlicy Rogoźnika, Żychcic i Kamyc, razem przeszło 100 ludzi, odśpiewał przepiękny i podniosły: „Hymn pomorski". Czuło się wówczas na sali poruszenie i duże zainteresowanie. — Kamyce udatnie odegrały inscenizowany sąd nad przeciwnikiem przysposobienia rolniczego. — Żychcice zaimponowały swą doborową orkiestrą, a która po całodziennych trudach chętnie grała innym świetlicom różne tańce rodzime, skoczne a posuwiste. — Pięknie też wypadły inscenizacje z Rogoźnika. Śpiew i inscenizacje (no i te przesłodkie przyśpiewki) są dobrze postawione w tej świetlicy.—P. kier. Błaszczykówna, p. Onak i dyrygent chóru z zadania swego wywiązali się znakomicie. Dobrze im sekundowano z Żychcic. P. kier. Żrałek z p. Mitasówną włożyli wiele pracy w reżyserję inscenizacji swoich zespołów. Oczywiście najwięcej trudu i sił zużyły Bobrowniki, na których barkach spoczywała cała organizacja zjazdu, oraz wykonanie różnych punktów całego programu. Całodzienny zlot w Bobrownikach był uroczystością miłą, podniosłą i pożyteczną.

W styczniu odwiedziła naszą centralną bibljotekę wizytatorka ministerjalna, p. Wanda Dąbrowska z Warszawy.

Z początkiem lutego ściągnięto z powiatu ok. 12 kompletów książek (księgozbiorów po 100 tomów). Obecnie mamy do dyspozycji świetlic pewną ilość kompletów.

Od 21 do 30 stycznia b. r. odbył się w Sosnowcu kurs świetlicowy dla abiturjentów seminarjum męskiego i żeńskiego. Kurs urządziła Dyrekcja Państw. Seminarjum Nauczycielskiego wraz z Inspektorem szkolnym w Sosnowcu. Prelegentami na kursie byli: p. Wróblówna (czytelnictwo), p. Lassota (formy pracy oświatowej), prof. Nytko (cele i zadania świetlic, program, zespoły w świetlicach i recytacje zesp.), p. Szczerbowa (inscenizacje), p. Marcinkowska (gry i zabawy).

Wesoła fala świetlicowa.

Kochany „Zewie".

Jeżeli Twój delikatny żołądek papierowy nie jest jeszcze przesycony artykułami płynącemi z innych świetlic — to zechciej „pożreć te oto nasze zamieszczone i przesłane ciężko strawne wypociny mózgowe naszego „Jaśnie Wielmożnego" Komitetu Redakcyjnego i daj znać Kochany Zewku innym, że żyjemy i pragniemy nawiązać silniejszy kontakt za pośrednictwem Zewu z rozsianą na terenie powiatu „bracią świetlicową".

Nie dajcie więc na siebie świetliczanki i świetliczanie długo czekać — bo tęsknimy za Wami.

Czterdziestu pięciu członków rogoźnickiej świetlicy.

Rogoźnik, dnia 17.II.1935 r.

Nasze „fajne" 8 groszowe pisemko.

Dnia 20 stycznia 1935 r. utworzony Komitet redakcyjny w tutejszej świetlicy zrodził pierwszy numer naszego miejscowego pisemka. Nowo urodzone pismo przyjęto z wielką radością (gdyż prócz artykułów poważnych są rzeczy wesołe — swojskie) i nadano mu imię „Ilustrowany Expres rogoźnickiej świetlicy". Pismo to ukazuje się co 2 tygodnie i cieszy się powodzeniem podobnie jak krakowski I.K.C., lub zagłębiowski Expres. Wspomniany dwutygodnik pisany jest dotychczas ręką człowieka-świetliczanina bez nerwów — uzbrojonego w dużą ilość cierpliwości. Dostarczaniem arty-

kułów zajmują się członkowie świetlicy — którym często trudno jest coś sklecić, ale pracując zespołowo płodzą takie naprzykład jak ten artykuły — aby kochany nasz „Zew" przybrał na objętości i wesołości. Chcąc sobie pracę ułatwić czynimy kroki bardzo powolne (ze względu na ślizgawicę) do zdobycia maszyny do pisania—a z czasem do wybudowania drukarni. Być może, że nawet w krótkim czasie staniemy się posiadaczami upragnionej maszyny, nabytej w bankrutującej Redakcji „Zewu Świetliczan" z powodu niewpłacanych należności z niektórych świetlic za otrzymane „Zewy".

Jo-Jo-„odpowiedzialny Redaktor Ilustr. Expresu rogożnickiej świetlicy".

Historja rogożnickiej wycieraczki.

Pięć dni mija od chwili — kiedy w tutejszej ładnie przystrojonej sali szkolnej — przeznaczonej na zebrania i prace świetlicowe — odbywała się gimnastyka 2 par tutejszych członków męsko - żeńskich, którym przypadło na ten dzień szorowanie podłogi. Na oznaczoną godzinę stawiły się powyższe pary uzbrojone w szczotki, miotły i ścierki — gdzie podkasawszy rękawy i nogawice (chłopcy), a znów kiecki dziewczęta żwawo zabrano się do pracy — by na przyszłe zajęcia świetlicowe sala przybrała odświętny wygląd. Przy śpiewie naszej ulubionej piosenki ludowej „Na wójtowej roli" raźniej i weselej szła im robota. Chłopczyska, że to „stworzenia" czasami nieszkodliwe-dokuczliwe — pluskali wodą na roześmiane twarze dziewcząt — które jak zauważyłem miały szczerą ochotę napastnikom założyć ścierki na głowy—i byłyby to może uczyniły — lecz na szczęście weszło kilka świetliczanek i świetliczan — życząc mimo bezrobocia — pracującym „Szczęść Boże". Jedni byli weseli — u innych dało się poznać smutek i przygnębienie. Pierwsi to byli ci, którym mycie podłogi wypada dopiero gdzieś w kwietniu—na tych znów przygnębionych czeka podobna gimnastyka (nadzwyczaj pożyteczna) już za dni kilka. Po chwilowej zadumie i wysiłku myślowym tych ostatnich, słyszę słowa sprzeciwu „my nie będziemy myć podłogi w przyszłym tygodniu". — Skamieniałem słysząc te słowa, świadczące o buncie w świetlicy. Nie uszło to również uwagi i tych kwietniowych zmywaczy — którzy ostro stawili się kontra temu oświadczeniu. Ci jednak nie zważając na nic zaczynają swoje „zobaczycie, że nie będziemy myli w przyszłym tygodniu".—Nerwy zadrgały we mnie i byłbym może coś powiedział ale 4-ka solidnych pracowników zakończyła robotę i rozpoczęła śpiew „czas do domu czas — mama zbije nas".

Pod koniec śpiewu powyższej piosenki zamknięto pięknie wymytą salę obawiając się widocznie by podłoga nie doznała kataru na skutek otwierania drzwi. Ogólne życzenie dobrej nocy — rozpruszyło świetliczanki-czan do swych domów — boć to już przecież była godzina niemłoda—bo 10 wieczór.

Odpowiedzi Redakcji.

1. St Koźmiński — Upadowa: „Bunt szyn" M, Rusinka — recytacja zespołowa. Wiersz ten piękny i nastrojowy został przez Pana udatnie zainscenizowany. Niestety, mamy obawy czy głębię tego wiersza wszyscy dobrze pojmą i zrozumieją — trzebaby wiele objaśnień, a nie mamy miejsca. Wobec tego Pana przepraszamy za trud, włożony w ułożenie tej recytacji zespołowej. Prosimy o dalszą współpracę.

2. Obserwator — członek świetlicy w Borze J. B.: „Owoce kilkumiesięcznej pracy świetlicowej". Ponieważ już artykuły podobnej treści były, nie możemy tej Pańskiej pracy drukować. Prosimy o artykuły z życia organizacyjnego Waszej świetlicy.

3 Powstanie styczniowe: E. Janasz — Strzemieszyce. Z powodu spóźnionego terminu—nie umieścimy. Pozatem artykuł jest zbyt ogólnikowy. Należałoby na przyszłość dowiedzieć się o walkach powstańczych w waszej okolicy i o tem napisać.

4. Elwira Olszewska: Legenda Malinowic: Zakopane skarby. Może wydrukujemy w następnym numerze

5 Początki pracy świetlicowej w Sikorce Józefa Sztychno w Sikorce. Artykuł ładnie napisany, ale już trochę nieaktualny.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie, ul. Sączewskiego Nr. 17. Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 6-76.

Redaktor naczelny: Prof. Bolesław Nytko.

Wydawca; Komitet Międzyświetl. Zagł. Węgl.: Prof. dr. Pasierbiński, dyr. inż. J Szydłowski i p. J. Zygmunt.

Zakłady Drukarskie i Introligatornia „SZTUKA", Dąbrowa-Górn. 3-go Maja 9, tel 2-59.